Nr. 46 Kraków, dnia 10 Listopada 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersz. petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

W obronie polskiego rękodzielnika i przemysłowca.

Kraków, 10 listopada.

Hasło: „Popierajmy przemysł krajowy“ przechodzi obecnie smutne swoje koleje. Podjęte przed laty w imię idei podniesienia ekonomicznego kraju i popularyzowane z wielkim zapałem wśród wszystkich sfer naszego społeczeństwa, w czasach dzisiejszych znacznie upadło. A stało się to nie dlatego, jakoby wartość jego osłabła, ale z tego powodu, że stało się ono dla nas czemś mechanicznem, czemś, co wymawiamy wprawdzie, ale nie zdajemy sobie zupełnie sprawy z doniosłości i jego treści. Brak w naszej psychice tego czynnika, który się nazywa świadomością, polegająca na tem, ża po haśle nastąpić musi odpowiednie postępowanie.

I dziś możemy ze smutkiem, niestety, skonstatować, że społeczeństwo nasze na punkcie popierania przemysłu i rękodzieła swojskiego zupełnie zobojętniało. Przy zakupnie towaru, przy zamówieniach zupełnie się z tem nie liczy, że chodzi o rzecz olbrzymiej dla naszego społeczeństwa wagi. A właśnie w dobie dzisiejszej ten polski rękodzielnik i przemysłowiec tembardziej potrzebuje poparcia własnego społeczeństwa, ile że sytuacya jego finansowa z powodu zawikłań politycznych stała się zbyt groźną. Wstrzymanie udzielania kredytu doraźnego na wydatki bieżące sprawiło, że niejednemu grozi niebezpieczeństwo. Upadek zaś jednostek powoduje upadek stanu, za którym iść musi przesilenie ekonomiczne całego społeczeństwa. Więc już nie o poszczególne jednostki chodzi, ale o całość, o dobro ogólne. A gdy tak jest, to bylibyśmy społeczeństwem chyba bezmyślnem, gdybyśmy własny interes albo zapoznawali albo z całą świadomością go zaprzepaszczali.

Zrozumienie własnego tego interesu nie dotarło jednak jeszcze do wszystkich zakątków kraju, nie objęło jeszcze wszystkich uświadomionych i wykształconych klas społecznych. Powodem głównie jest to, iż rozpowszechniło się wśród nich nieuzasadnione niczem przekonanie, że produkt zagraniczny jest znacznie od naszego lepszy. Temu przekonaniu hołdujące jednostki a nawet sfery zapominają jednak o tem, że u nas rzemiosło i przemysł tak pod względem artystycznym jak i jakościowym produkcyi stanęły na równi z zagranicą, a w niektórych działach nawet ją przewyższyły. Istnieją u nas przemysły, które są prawdziwą naszą chlubą. A zresztą i to ci „nieprzyjaciele“ swojskiej produkcyi powinni wiedzieć, że nasz robotnik jest za granicą bardzo ceniony i sowicie wynagradzany jako jednostka inteligentna i wysoko w swym zawodzie wykształcona. Ale to jest właśnie niezmiernie dziwne, że skoro ten robotnik tu zacznie robić, to produkt jego nie spotka się z takiem przyjęciem, bo to „wyrób galicyjski“.

Więc obowiązkiem naszym powinno być tępienie tego rodzaju zapatrywania i uprzedzenia odnośnie do swojskiej produkcyi.

A to tępienie należy przedewszystkiem rozpocząć wśród tak zwanych sfer wyższych. Raz po raz bowiem dochodza nas słuchy, że arystokracya nasza czyni zamówienia i zakupy nie na dalekiej wprawdzie zagranicy ale, w każdym razie nie u nas w kraju. Ze strony tego „kwiatu na odu polskiego“ — jak się zwykle lubi nazywać nasza szlachta — jest to conajmniej karygodne.

Dziś, gdy nasz rękodzielnik i przemysłowiec ugina się pod ciężarem rozmaitych opłat i wytęża wszystkie siły, aby produkcyi zagranicznej przeciwstawić doskonały swój towar i módz z producentami zwłaszcza zachodnimi skutecznie konkurować, arystokracya polska wspomaga swymi funduszami konkurenta zagranicznego, który wsparty polskim właśnie groszem, pokonuje polskiego producenta i wypiera go z jego własnych rynków zbytu.

Przeciw takiemu postępowaniu naszej arystokracyi musi być rozwinięta silna akcya. Gdy nasz głos przestrogi nie odniesie skutku, rozpoczniemy ogłaszać nazwiska tych członków szlacheckich rodzin, co działają z całą świadomością na szkodę polskiego społeczeństwa a przedewszystkiem na szkodę naszego rękodzielnika i przemysłowca.

Mocarstwa wobec pogromu Turcyi.

Dotychczasowy przebieg walk Turcyi z państwami koalicyjnemi na Bałkanie przyniósł prawdziwą niespodziankę. Militarna potęga, w którą tak ogólnie wierzono, okazała się bardzo kruchą, a żołnierz turecki zwyczajnym... dezerterem. Armia turecka, z takich »walecznych« złożona, aczkolwiek w wielkiej nagromadzona sile, cofa się w popłochu z europejskiego terenu, przed pracą całą siłą armią bułgarsko-serbską. Po wielkich stratach pod Kirk-Kilisse, Lile Burgas i innych w ludziach i materyale wojennym, skupia się obecnie wojsko tureckie około Czataldży już w nie wielkiej odległości od Konstantynopola. Wśród zajętego przez wojska koalicyi bałkańskiej obszaru, pozostały niby w morzu wysepki, twierdze: Skutari, Skoplje, Salonika i Adryanopol w rękach tureckich. Według nadchodzących jednak z placu wojny wiadomości, obrona tych twierdz nie potrwa długo, gdyż po pierwsze zamknięte są tam zbyt słabe załogi tureckie, które nie będą się mogły oprzeć przeważającym siłom państw koalicyjnych, a powtóre twierdze te nie są dostatecznie wyposażone w żywność tak, że prawdopodobnem jest regularne oblężenie i zmuszenie głodem załóg tureckich do poddania się.

Armia bułgarska uwięziwszy pod Adryanopolem bardzo poważną część swego wojska, olbrzymią siłą spycha Turków ku stolicy państwa otomańskiego. Ma bowiem zamiar dotrzeć do jej murów i szturmem ją zdobyć. Możliwość zajęcia Konstantynopola przez Bułgarów, posiłkowanych przez inne państwa należące do koalicyi, jest tem prawdopodobniejsze, iż armia turecka rozgromiona tylekrotnie, dezorganizowana i zdemoralizowana, nie będzie stawiać dostatecznego oporu.

Z tą ewentualnością liczą się przedewszystkiem Turcy, którzy wpędzeni na wąski pas ziemi, ślą już swe gońce do wszystkich mocarstw Europy z prośbą o interwencyę w sprawie zawarcia pokoju.

Prośba turecka spotkała się z rozmaitem przyjęciem. Dyplomacya obeszła się z posłami tureckimi bardzo »dyplomatycznie«. Jedne gabinety odrzuciły prośbę bez motywowania, drugie podały warunki tego rodzaju, iż wtedy będą interweniować, gdy inne gabinety na to się zgodzą, wreszcie ostatnie uznały konieczność interwencyi, gdy już

cały obszar Turcyi europejskiej będzie w rękach państw bałkańskich, gdy Skutari, Salonika, Adryanopol i Konstantynopol będą Turkom odebrane.

Tak przedstawia się skutek prośby tureckiej o pokój i przyrzeczenia odnośnie do reform w krajach pozostających do niedawna pod jej panowaniem.

To wszystko, co się dzieje na Półwyspie bałkańskim przed oczyma historyi, nie wyczerpuje całej wojennej kwestyi bałkańskiej. Walczące i zwyciężające mocarstwa i ich nadzieje nie opierają się na zdobytych terytoryach tureckich. Rachuby ich bowiem mogą być łatwo zwodniczemi. Podział Turcyi europejskiej nie od nich tylko zależy. Gabinety tych przedewszystkiem państw, które w zawierusze bałkańskiej miecza z pochwy nie wydostały i ani ślepym nabojem nie wystrzeliły, będą miały decydujący w planach rozbioru Turcyi głos i od zgody ich będzie podział zależeć. Prawda, że bohaterskie walki Bułgarów, Serbów, Czarnogórców i Greków, ich dotychczasowe sukcesy wojenne sprawiają, że mocarstwa z ich siłą będą się musiały liczyć i przy krajaniu Turcyi musi się im dostać zadowalniający łup, głównie jednak będą tu decydowały państwa: Austro-Węgry, Rosya, Niemcy, Francya, Anglia i Włochy no i — rzecz naturalna — koalicya bałkańska.

Koncert tych państw w obecnych wypadkach musi być harmonijny. W chwili, gdyby między gabinetami ich przyszło do zatargu, spór musiałby rozstrzygnąć oręż. Wybuchłaby wojna straszna, krwawa, której skutków trudnoby było przewidzieć.

To też dyplomacya europejska nie spieszy się z interwencyą na rzecz Turcyi.

Dalszy rozwój decydujących wypadków spodziewany jest w dniach najbliższych. W chwili zajęcia Konstantynopola lub choćby tylko dotarcia do jego murów armij państw koalicyjnych, musi dyplomacya europejska rozstrzygnąć czy podział Turcyi ma się odbyć bez wystrzału.

Przed sąd sprawiedliwy!

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami daleko idącego zdziczenia pewnego pisemka tygodniowego, które mieniąc się szumnie »Głosem mieszczańskim« usiłuje arrogować sobie (całe szczęście, że bezskutecznie) prawa do zastępowania i obrony interesów stanu rękodzielniczego. Pisemko to mieści się w »Kole mieszczańskiem« a wydawcami jego są: Piotr Kosobucki, (bez zajęcia), Marcin Jarra, (fabrykant), Jan Pająk, (urzędnik krak. Dyrekcyi kol.), Józef Bialik, (masarz), Bolesław Zieliński, (cieśla), Bolesław Broszkiewicz, (piekarz). Jest jednak rzeczą niezmiernie smutną a zarazem w wysokim stopniu karygodną, że „obrona" ta polega na szkalowaniu kilku bardzo poważnych i czcigodnych jednostek ze stanu rękodzielniczego. Na co tylko złość iście szatańska zdobyć się mogła, tego wszystkiego użyto w celach nibyto walki z przeciwnikiem. Nie będąc w możności uczynienia zarzutów rzeczowych ludziom ponad wszelką wątpliwość szlachetnym i uczciwym, chwycono się sposobów tak niegodnych, że doprawdy dziwić się trzeba tym, co takiego pisemka nie odrzucą precz od siebie. Mianowicie wgrzebano się sposobem kretów w stosunki rodzinne tych obywateli i przekręciwszy je z całą świadomością, przedstawiono publicznie w tym jedynie celu, aby odnośnych ludzi w opinii, jaką się dotąd cieszyli, poniżyć.

Nie wchodząc na razie w to, czy udało się wydawcom „Głosu mieszczańskiego" tego dopiąć czy nie, zaznaczyć jednak trzeba, że sam fakt publikowania rzeczy, które dla każdego powinny być nienaruszalną świętością, dosadnie ich kwalifikuje a zarazem wskazuje, że w pisemku tem zaczął się moralny rozkład, a jego wydawcy i redaktorzy kwalifikują się już nie przez sąd opinii publicznej, ale przed zwyczajne kratki sądowe.

I tak się też stało!

W ostatnich kilku numerach »Głosu mieszczańskiego« rzucili się ci demoralizatorzy na jednego z członków naszej grupy mianowicie na p. Tomasza Bujasa. W sposób ohydny, przekraczający wszelkie możliwe granice, zaczęto go oczerniać i szkalować. Na podstawie dorabianych i zmyślanych przez najemników wydawców »Głosu« faktów, zaczęto wysnuwać wnioski, które p. Bujasowi absolutnie szkodzić nie mogły i nie mogą, jako pozbawione wszelkiej podstawy a temsamem fałszywe. P. Bujas zbyt jest poważną i uczciwą jednostką, zbyt wielką cieszy się sympatyą ogółu rękodzielników krakowskich i licznego zastępu sfer lepszych, aby tego rodzaju inwektywy i kalumnie mogły mu szkodzić. Dowodem sympatyi tudzież należytej oceny jego pracy społecznej niech będzie to, że w trzech organizacyach oddano mu godność przewodniczącego, a mianowicie: w Stowarzyszeniu murarzy, w »Gwieździe« i »Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim«. Stowarzyszenie murarzy i Tow. »Gwiazda« doprowadził swą pracą do znakomitego rozwoju i pomyślności. Jedynym skutkiem, jaki wywołały kalumnie »Głosu« było to, że liczne grono przyjaciół p. Bujasa jeszcze się zwiększyło. Ludzie ci, zna ąc go dobrze, jego uczynność i szlachetne serce, tem większą jeszcze okazywać mu zaczęli przyjaźń.

Wydawcy »Głosu« wiedzieli o tem, że ich oszczerstwa wręcz przeciwny wywierają skutek, ale dłuższy upłynął czas, zanim się ustatkowali.

Że jednak miarka się przebrała, więc należało oszczerców pociągnąć do odpowiedzialności. Wszak każdy nawet najmarniejsze indywiduum powinno odpowiadać za swoje czyny.

Wniesiona została skarga do sądu przez p. Bujasa przeciwko odpowiedzialnemu »redaktorowi« »Głosu« Julianowi Stankiewiczowi. Rozprawa odbyła się w ubiegły czwartek. Zastępca oskarżonego oświadczył na rozprawie, że Stankiewicz przyznaje się do napisania inkryminalnego artykułu i żąda przeniesienia całej sprawy przed sąd przysięgłych, gdzie poda po nazwisku tych, którzy go co do artykułu tego informowali.

JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

W KAMIENNYM UŚCISKU!

I.

Było to przed wiekami — gdy świat i ludzie byli młodsi, bardziej podobni do tych, jakimi w godzinie stworzenia wyszli z ręki Stwórcy. Nie było jeszcze olbrzymich miast — potworów, rojnych milionami, błyskotliwych zbytkiem, w których nieopatrzna łatwość użycia uprzywilejowanych a piołunowa zawiść i zazdrość wydziedziczonych zatraciła pamięć i wiarę w wiekuistą Opatrzność, ważącą ludzkie uczynki na sprawiedliwej szali!

Grzech, zbrodnia, przychodziły z siłą piorunu — ale po nich następowało bezpośrednio potężne, miażdżące poczucie winy, wielki aż do dna wstrząsający jestestwem żal i święty wewnętrzny krzyk niedotkniętego jeszcze wątpliwością, nieskażonego sumienia, które nie mogło trwać w ciele zbrodniczem i samo ściągało natychmiast po spełnionym czynie srogą lecz sprawiedliwą karę niebios!

O jasnym dniu rozkwieconej wiosny, śród stepów pachnących czarem stu woni — pod promiennem okiem pogodnego słońca szumna i gwarna zbrojna i strojna błysnęła kalwakata. Pośrodku tego orszaku trzy wyróżniały się pary: trzech braci-rycerzy trzy siostry dziewice od ślubnego ołtarza w domowe wiedli podwoje na życie wspólne i na wspólną dolę.

Brzmiały kobzy i piszczałki, huczały bębny i kotły, skoczki i wesołki ucieszne przed orszakiem wyprawiały harce! W jasny weselny dzień...

. . . .

Potem uczta w zamku zagrzmiała wesoła, lało się wino, dymiły się misy, ucieszni byli biesiadnicy. I długo późno... w noc ciemną i ponurą, która dziwnym kontrastem zaległa po dniu słonecznym zamek jarzył się od świateł, widniał zdaleka.. jak gwiazda, rozświetlona w samotnym, cichym bezmiarze stepów!

A gdy do alków małżeńskich po przez długie i kręte zamkowe korytarze rycerze wiedli swoje małżonki mróz i strach blady powiał od tych zimnych, pleśnią omszałych ścian i przeniknął wiotkie ciała oblubienic.

...Silniej objęły je ramiona małżonków, a z ust ich spłynęła do serc strwożonych słodka, kojąca obietnica.

— Nie lękaj się droga, ponurych zamku schodów, miłość moja wierna i gorąca potrafi ci je rozgrzać szczęściem, rozświetlić radością!

A w tem... ze starej wieżycy puszczyk zachichotał:

— Uhm... uhm... uhm...

II.

..Dotrzymywali rycerze wiernie obietnic danych w dniu zaślubin. — Uczucie ich rozświetliło radośnie życie ich małżonek!... Pod jego słoneczną jasnością nie spostrzegały ponurych zamku murów i rozkwitały wdziękiem i urodą jak przepyszne kwiaty!

Rozkosznie mężom płynęły dni w uściskach tych ramion białych a gorących — przy blasku tych oczu jak gwiazdy promienistych.

Toż w kaplicy zamkowej częste i zgodne ku dobremu Bogu ulatywały dziękczynienia z głębi sześciu szczęśliwych serc ludzkich. A fala ta podwójną z ich serc wypływała strugą! — Jedną, dziękczynną ku niebu — drugą ku ziemi — dobroczynną strugą miłości bliźniego i owocnej dla niego działalności.

Urocze kasztelanki, jak trzy dobre anioły, schodziły codzień z wysokich progów zamku, niosąc pomiędzy przyziemne domostwa swych włości bogactwo pomocy, rady, pokrzepienia.

Jasno świeciło im słońce życia!

...Nagle od łun południa czarna wysunęła się plaga — straszna szarańcza dzikich hord tatarskich przypadła na rozkwitłą bujnością, słońcem i szczęściem krainę — step zielony i złote łany w jednostajne spalenizną zżysko, chaty zaciszne w zgorzałe, trupie zamieniając pustkowie.. Jeden olbrzymi, nabrzmiały krwią i łzami jęk wstrząsnął powietrzem stepów — przeleciał je od końca do końca!

..A czarny zalew jak straszliwych wód wezbranie ustąpił szybko — jak szybko przybył!.. Ale uniósł ze sobą, spłukał z nawiedzonej ziemi wszystko, co stanowi jej życie, piękność i ozdobę: plon przyrody, dobytek pracy i mnogi jasyr ludzki...

Obrońcy rycerze, stojący na straży tej ziemicy, zaskoczeni niespodziewanie, żadnej, lub tylko niedostateczną tamę postawić mogli tej dzikiej fali... Ale dusze ich nie zmartwiały w boleści, nie odrętwiały w bezczynie!

Zskrzyknęli się wszyscy bliscy, przybyli dalecy, by wspólną siłą rzucić się w pogoń za pierzchliwym wrogiem, odebrać mu łupy — a choćby już odbić tą drogą bratnią krew chrześcijańską — te żywe łupy uwolnić ze srogiej dla ciała a zgubnej dla duszy niewoli pohańców!

..I nasi rycerze podążyli wraz z innymi na wołanie Ojczyzny w potrzebie. Oczyściwszy dusze świętą spowiedzią, naznaczyli krzyż nad głowami młodych małżonek i wyruszyli z zamku z licznym zbrojnym zastępem.

Choć gotowi byli do ofiary krwi własnej za wolność i wiarę — niemniej ciężko im było rzucać swoje ukochania — rzucać bez pewności powrotu.

Toż często koniem w bok toczyli i odwracali głowy, by popatrzeć raz jeszcze na te ciemne mury, które tyle szczęścia jasnego kryły w swem wnętrzu — na te trzy białe postacie niewieście, przechylone przez kamienie balustrady całe zda się we wzrok przemienione — w ten wzrok bólem oszalały, co rzucał się w lot z drogiemi małżonkami, jakby chciał ich gonić... jakby chciał gonić oddalające się wraz z nim szczęście! Ulotne, nietrwałe szczęście... (C. d. n.)

Zastępca prawny p. Bujasa mecenas Heski zgodził się na to, wobec czego odbędzie się rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych.

Stało się dobrze, bo aczkolwiek wiemy, co zacz są ci informatorzy, to przecież lepiej jest, że w czasie rozprawy spadnie z nich maska, za którą się ukryli.

Kilka uwag o reklamie w przemyśle i rękodziele.

W ostatnim numerze „Przeglądu rękodzielniczego“ zamieszcza p. Batko artykuł o sposobie reklamowania się sfer przemysłowych i rękodzielniczych, który ze względu na bardzo cenne uwagi w piśmie naszem w całości przytaczamy:

Żyjemy w czasach reklamy, można rzec śmiało, widząc jak olbrzymie sumy wydają na nią wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe — widocznie jednak przynosi ona nieocenione korzyści, jeżeli wydatki na ten cel wzrastają z roku na rok coraz więcej. I rzeczywiście — historya rozwoju wielkich przedsiębiorstw przemysłowych naszych czasów wykazuje, że do wzrostu ich przyczyniła się w znacznej mierze reklama. Dziś reklama stała się potęgą, której znaczenie i wartość zna cały świat przemysłowy; dziś umiejętne reklamowanie jest sztuką, której poświęcają się całe szeregi młodych ludzi. W wielkich przedsiębiorstwach widzimy dzisiaj już osobną kategoryę osób pracujących wyłącznie tylko nad reklamą — przedsiębiorstwa te wydają na reklamę bez przerwy krocie, wiedząc, że sumy wydane zwrócą się im stokrotnie; w małych natomiast przedsiębiorstwach a zwłaszcza w rękodziele spotykamy się ciągle jeszcze z dziwną obojętnością w tym względzie. A przecież reklamować się powinien każdy przemysłowiec, boć każdy pragnie rozszerzyć koła swych odbiorców — kto nie szuka pomocy w reklamie, ten wpędza sam odbiorców w ręce reklamującego się konkurenta. Wprawdzie reklama pochłania nieraz znaczne sumy, nigdy jednak nie idą one na marne, jeżeli tylko sposób reklamowania się jest odpowiedni, zręczny, umiejętny i dostosowany do rodzaju i wielkości przedsiębiorstwa. Drobny przemysłowiec i rękodzielnik powinien jednak postępować ostrożnie, by w sposobie reklamy i wydatkach na nią łożonych nie przebrać miary; gdy bowiem dla wielkiego przedsiębiorstwa obojętnem będzie wydać n. p. na inseraty jeszcze do 2 lub 3 dzienników więcej niż zwykle, to wydatek taki zwiększony w małem przedsiębiorstwie rękodzielniczem może się dać już dotkliwie odczuć.

Jako skuteczne sposoby reklamy znane są dzisiaj:

1. Plakaty i inseraty;
2. Prospekta i cenniki;
3. Wystawy sklepowe.

Na pozór zastosowanie któregokolwiek z powyższych sposobów reklamy nie przedstawia większych trudności, boć każdy potrafi umieścić inserat w dzienniku, dołączyć do niego cennik lub urządzić u siebie wystawę sklepową — ale zrobić to wszystko zręcznie, oryginalnie a przedewszystkiem skutecznie, jest pracą dużą, wymagającą dużych wiadomości zawodowych, wiele pilności, trudu, cierpliwości i nieco pieniędzy.

Powiadają wprawdzie, że dobry towar sam się zaleca i znajdzie zawsze kupca — jest to po części prawda; kupiec na dobry towar znajdzie się zawsze, ale trzeba na niego czekać nieraz długo, gdy tymczasem przez plakaty i inseraty ściąga się odbiorcę nieraz z bardzo odległych okolic. Reklama zapomocą plakatów zwłaszcza barwnych nie rozwinęła się u nas tak jak zagranicą, gdzie cały szereg artystów pracuje na tem polu. Plakat barwny wykonany artystycznie i oryginalny w swym pomyśle, winien chwytać od jednego spojrzenia tłum przechodzący koło niego, zatrzymać spieszącego się choćby na moment, wbić się w pamięć i nie zniknąć z niej tak długo, aż nie zrodzi chętki nabycia reklamowego artykułu. Plakat zwyczajny powinien nęcić czytelnym, dużym drukiem — treść jego może być ułożona dowcipnie, dowcip ten jednak nie powinien być tego rodzaju, aby wywoływał na ustach czytelnika uśmiech politowania, w takim bowiem wypadku skutek chybiony.

Tańszą jest reklama zapomocą inseratów w dziennikach. Zwyczajnie inseraty takie składają się z kilku wierszy druku zachwalających towar dla jego dobroci i ceny. Inserat taki, umieszczony zwykle na ostatniej stronie dziennika, mógłby łatwo ujść uwagi czytelnika, który zazwyczaj, po przeczytaniu jego głównej treści, szybko już przebiega oczyma ostatnie stronice. Aby więc nie dopuścić do takiego pominięcia inseratu, umieszcza się go zwykle w obwódce ciemnej, wskazuje nań wykrzyknikiem i t. p.

Ważnem jest bardzo pytanie, jak często należy powtarzać ogłoszenie. — Na zapytanie to dość trudno jest odpowiedzieć, zależy to bowiem od rozmaitych okoliczności jak konkurencyi więcej lub mniej silniej, dobroci artykułu itp. W każdym razie jednak należy inseraty od czasu do czasu powtarzać ale stale, chociażby w znacznych odstępach czasu, n. p. raz co miesiąc — korzystniej to jest bowiem, aniżeli umieścić inserat kilka razy bezpośrednio po sobie, a następnie nie powtarzać go przez całe miesiące.

Rozpowszechniony jest również sposób reklamowania zapomocą prospektów i cenników. — Wydając prospekt zwracać się winno uwagę na to, aby na odbiorcy zrobił jak najkorzystniejsze wrażenie; papier użyty do druku powinien być stosunkowo dobry i trwały — prospekta drukowane na bibułach zlekceważy odbiorca z pewnością.

Treść prospektu powinna być zwięzła, ułożona w języku łatwo zrozumiałym, bez używania wyrazów obcych i fachowych; trzeba bowiem liczyć się z tem, że prospekt dostaje się w ręce rozmaitych sfer społecznych i to przeważnie w ręce niefachowców, dla których wyrażenie te pozostaną niejednokrotnie niezrozumiałemi. Wydrukowawszy już, nieraz znacznym kosztem prospekta, powinno starać się o jak najszersze ich rozpowszechnienie, byłoby jednak karygodnem rozsyłanie ich bez żadnego planu na wszystkie strony po to tylko, aby jak najprędzej nakład druku wyczerpać.

Roztropny przemysłowiec skrupulatnie i pilnie zestawi sobie przed tą wysyłką listę adresatów, zaliczając do nich przedewszystkiem tych, od których może się spodziewać zamówienia. Bardzo często prospekty połączone są z pewnemi udogodnieniami dla adresata, n. p. dołączona jest do nich gotowa już karta zamówienia itp Wszystko to cośmy wyżej powiedzieli o prospektach odnosi się również i do cenników; zwrócić tu musimy jednak uwagę jeszcze na dwa szczegóły, a mianowicie: nie należy cenników przeładowywać długiemi kolumnami cyfr, czytelnik bowiem już na sam ich widok dozna z pewnością uczucia pewnego znudzenia i odrzuci cennik nie czytając, wreszcie treść cenników należy uczynić więcej interesującą, ujmując ją w formę opowiadania lub zajmującego artykułu. W ten sposób czytelnik, który niejednokrotnie uważałby za stratę czasu przeczytanie suchego cennika, przeczyta z zajęciem ten sam cennik w inną obleczony formę, nie domyślając się nawet, że wpadł go podstępem.

Wreszcie trzecim rodzajem właściwej reklamy jest reklama, polegająca na urządzeniu okna wystawowego. Kwestyę tę omawiano już niejednokrotnie w dziennikach i broszurach, do tych więc odsyłamy czytelników. Tu zaznaczyć tylko musimy krótko, że urządzenie okna wystawowego, jeżeli ma przynieść pożądany skutek, wymaga wiele smaku, sprytu i zręczności. Przedmioty wystawione w oknie powinny zgrabnem ułożeniem swojem nęcić oko przechodnia i budzić pożądanie nabycia dla bijącej w oczy dobroci i przystępnej, wyraźnie wymienionej ceny.

Kończąc niniejszy artykuł, zachęcamy gorąco do solidnej reklamy, gdyż tylko taka wyrabia u kupującej publiczności zaufanie w dobroć reklamowanego towaru.

KORESPONDENCYA.

Otwarcie zawodowej szkoły krawieckiej. — Budowa domu dla Izby rękodzielniczej.

Lwów w listopadzie.

Z pośród rozmaitych spraw, dotyczących stanu rękodzielniczego, w ostatnich dniach jako jedna z najważniejszych, wybija się otwarcie stowarzyszeniowej szkoły zawodowej krawieckiej. Nowa ta szkoła ma dla rękodzielniczego przemysłu krawieckiego wielkie znaczenie, gdyż umożliwi uczniom nabywanie tego zawodowego wykształcenia, którego nie mogły im przysporzyć szkoły mięszane, t. zn. szkoły uzupełniające, w których pobierali naukę uczniowie różnych zawodów.

Ponadto nowa szkoła będzie posiadała pracownię (warsztat szkolny), w której uczniowie krawieccy będą mogli ćwiczyć się w sprawności praktycznej.

Nauka teoretyczna w połączeniu z nauką praktyczną będzie zasadą nowej szkoły, która wskutek tego pozwala żywić dadzieję, że przyniesie naszemu rękodzielniczemu krawiectwu pomyślne owoce i że uczniowie, którzy tę szkołę ukończą, staną się z czasem dobrymi majstrami na pożytek i chlubę krajowego rękodzieła.

Władze i stowarzyszenie przemysłowe nie szczędziły trudów i kosztów, aby szkoła powstała, gdyż wszystkie czynniki uznają zgodnie, że jedynie gruntowne i celowe wykształcenie zawodowe może podnieść rękodzieło na wyższy stopień rozwoju i dobrobytu. Rękodzielniczy krawcy mają specyalny powód dbać o swój rozwój, gdyż krawiectwo jest jednym z tych przemysłów rękodzielniczych, w których praca ręczna zawsze była i zawsze będzie stosowana.

Wprawdzie i krawiectwo stosuje maszyny do szycia, lecz te maszyny stanowią dla krawców ułatwienie a nie konkurencyę.

Szkoła będzie na razie otwartą tylko dla chłopców, w najbliższym zaś czasie również dla dziewcząt, pobierających naukę w krawiectwie damskiem.

W otwarciu tej szkoły, które miało miejsce w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca wzięli udział: prezydent miasta Neumann, delegat Ministerstwa robót publicznych, szef departamentu przemysłowego, dyrektor Krajowego Patronatu rękodziel i drobnego przemysłu Dr Schoenett, dyrektor Instytutu technologicznego Tatarczuch, instruktor Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych Hoszowski, prezes Związku stowarzyszeń przemysłowych Schirmer i sekretarz Związku Starkel, c k. inspektor uzupełniających szkół przemysłowych, tudzież delegaci poszczególnych stowarzyszeń rękodzielniczych. Otwarcie zagaił przełożony stowarzyszenia przemysłowego krawców Mięsowicz, zwracając się do majstrów krawieckich, aby uczniów swych do tej szkoły posyłali, uczniów zaś wezwał do pilności i pracy. Po nim przemawiał prezydent miasta Neumann, instruktor dla stowarzyszeń przemysłowych Hoszowski, radca magistratu Kwiatkowski, inżynier Platowski i prezes Izby rękodzielniczej Schirmer.

W otwartej zawodowej szkole krawieckiej zyskujemy nową placówkę pogłębienia rękodzieła przez teoretyczne wykształcenie uczniów i podniesienie ich na wyższy stopień kultury rękodzielniczej.

Drugą nie mniej ważną dla stanu rękodzielniczego sprawą jest budowa domu dla tutejszej Izby rękodzielniczej.

Wskutek rozpisanej przez komitet budowy rozprawy ofertowej nadesłano ogółem ofert dziesięć częścią na poszczególne roboty, częścią na całość budowy. Oferty wniosły następujące firmy:

1) Świetlik Alexander na roboty instalacyjne, 2) Barszczewski i Grzyb na roboty murarskie, betonowe i dostarczenie dźwigarów, 3) Leopold Reiss na całą budowę. 4) Opolski i Kędzierski na całą budowę, 5) Maryan Bendl na roboty blacharskie, 6) Walery Schulman na całą budowę, 7) Mieczysław Chwastowski na wszystkie roboty ziemne,

8) Mieczysław Chwastowski na wszystkie roboty betonowe, 9) Drzewicki i Jeziorański na roboty instalacyjne, 10) Karol Turski na całą budowę.

Oferty przyjęto do wiadomości i uwiadomiono oferentów, że wynik licytacyi ogłoszony zostanie do 15 listopada.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że intencyą Izby rękodzielniczej było, aby dom dla niej stanął jedynie pracą rękodzielników lwowskich. To też w tym duchu rozpisano nawet rozprawę licytacyjną. Ofert jednak rękodzielników wpłynęło zbyt mało tak, że zachodzi ewentualność, iż roboty zostaną oddane głównemu przedsiębiorcy. Rzecz oczywista, iż przyczyną tego wstrzymania się rękodzielników lwowskich od wnoszenia ofert jest brak kredytu. Na roboty bowiem potrzebna jest gotówka, która w obecnej sytuacyi finansowej nie da się uzyskać w żadnej instytucyi kredytowej.

Za prawdziwie obywatelskie postępowanie należy uznać postawienie zasady przez Izbę rękodzielniczą, że dom ma stanąć pracą rękodzielników i że musi być dostateczna ilość ofert, zanim przystąpi się do oddania robót. Wręcz przeciwnie i nie po obywatelsku postąpił komitet budowy domu dla Izby rękodzielniczej w Krakowie, gdzie po stwierdzeniu tylko jednej nadesłanej oferty i to nie przez rękodzielnika, mimo nawet uchwały, aby raz jeszcze rozpisać rozprawę ofertową, prezydyum Izby krakowskiej zupełnie samowolnie ofertę tę przyjęło. Tego rodzaju postępku i wogóle gospodarki w krakowskiej Izbie rękodzielniczej nie można by tu u nas we Lwowie prowadzić. Rękodzielnicy lwowscy nie pozwolili by na podobne bezprawne rządzenie. *S.*

MAŁY FEJLETON.

Ona się tak bała...

Nie spała noc całą.

Stojąc przy oknie, przerażonemi oczyma wpatrywała się w ciemnię.

Deszcz dzwonił o szyby i spływał dużemi kroplami — wicher trząsł ramą okna, wył, chychotał jakimś szatańskim śmiechem, to znów jakby potężna orkiestra przebiegał szaloną szybkością gamy chromatyczne.

Na kominku d palał się ogień, pogrążając pokój w coraz większym mroku; mistyczny płomyk czerwonej lampki znaczył krąg jaśniejszy na suficie i krwawym kolorytem zabarwiał odcinający się od hebanu krzyża wizerunek Zbawiciela.

Oczy dziewczyny, pełne bólu i niemej prośby, zwracały się ku Niemu, jakby ratunku prosząc i zmiłowania.

Jak nieprzytomna, odchodziła, to znów powracała do okna, białe dłonie przytulając do szyby, starała się dojrzeć coś w ciemności.

Ona się tak bała!..

Osunęła się na klęcznik. Nie widzi już ani krzyża, ani mrugającego płomyka lampki. Wśród ciemnej nocy majaczeją wierzby nadrzeczne. Chylą się ku ziemi, bijąc pokłon jakiejś potędze, a w olbrzymiem korycie przewala się rzeka, jak szare, ślizgie cielsko potwora.

Na wzburzonej powierzchni mocuje się z wichrem biały żagiel, rozkołysane fale podstępnie wpełzają do łódki.

Z szumem wichru i pluskiem fal miesza się ochrypłym głosem pijaka nucona piosenka.

To przewoźnik urąga nawałnicy.

Na łodzi, prócz niego, widać drugą postać. To on, ten kochany. Myśl jego biegnie ku niej... jest tego pewną.

Nagle z krzykiem rozpaczy, — dziewczyna zrywa się i twarz śmiertelnie bladą w dłoniach ukrywa.

Widziała najwyraźniej przewróconą łódkę i jego, pogrążającego się w ciemne nurty.

. . . .

Nad ranem wiatr się uspokoił. Zimowe słońce leniwie zabierało się do wstania, kiedy przed dworem zaturkotała bryczka.

Blada jak widmo dziewczyna, stanęła w drzwiach otwartych i drżące dłonie podała przybyłemu.

Zmęczone łzami i bezsennością oczy, zatrzymuje na jego twarzy.

— Czemu pani nie śpi, panno Wiciu?

Na ustach dziewczyny drży odpowiedź:

— O ciebie się bałam..., ale głośno nie ma odwagi tego powiedzieć.

Uśmiechnął się przyjaźnie i rękę Wici do ust przycisnął.

— Jak to dobrze, że pani nie śpi... Mam coś ważnego powiedzieć, mojej przyjaciółce...

Gorący rumieniec przepłynął po twarzy dziewczyny. Ona już wie... domyśla się...

— Panno Wiciu, niechże mi pani pierwsza powinszuje... Takim szczęśliwy! U państwa Lipskich, była panna Marya, tańczyłem z nią noc całą, a przed godziną, oświadczyłem się i zostałem przyjęty.

Wic a uścisnęła mu rękę i bez słowa zniknęła na zakręcie schodów.

. . . .

Złotawy promyk słońca, zajrzał w oczy stojącej przy oknie dziewczynie. Zmrużyła zaczerwienione powieki i cofnęła się w głąb pokoju.

Osunęła się na klęcznik. Łzy płynęły po bladej twarzy...

Nagle wybuchnęła szalonym śmiechem.

I tego się tak bała...

NADESŁANE.

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada 1912.

Wiec w sprawie trudnego położenia rękodzielników, przemysłowców i kupców. Staraniem Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego odbędzie się w dniu 17 listopada b. r. w sali starego teatru ogólny wiec, na którym będzie omówione dzisiejsze trudne położenie kredytowe rękodzielników, przemysłowców i kupców tudzież sprawy podatkowe.

We czwartek odbyło się posiedzenie Komitetu złożonego z przedstawicieli rękodzielników, przemysłowców i kupców wszelkiej kategoryi, na którem uchwalono szczegóły dotyczące urządzenia wiecu.

Rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy powinni wziąć w wiecu jak najliczniejszy udział, aby przez to zadokumentować trudne swoje położenie i wspólnie naradzić się nad środkami zaradczymi. Solidarne postępowanie tych sfer stanowić będzie siłę, której postulaty musi uwzględnić rząd centralny i krajowy.

Wyniki wpisów w szkołach TSL. w roku 1912/13 są następujące:







Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.

Gimnazyum realne w Białej 188, a) Seminaryum w Białej 86, b) Szkoła ćwiczeń w Białej 112, Gimnazyum realne w Orłowej 290, Szkoła wydziałowa męska w Białej 264, Szkoła wydziałowa żeńska w Białej 306, Szkoła dwuklasowa w Jaworzu średniem 59, Szkoła wydziałowa męska w Czechowicach 68, Szkoła pięcioklasowa w Hałcnowie 166, Szkoła pięcioklasowa w Leszczynach 217, Szkoła wydziałowa męska i żeńska wraz z 5 klasową posp. i ochronką w Morawskiej Ostrawie 596, Szkoła pięcioklasowa w Przywozie w raz z ochronką 415, Szkoła pięcioklasowa w Maryańskich Górach wraz z ochronką 369. Szkoła pięcioklasowa w Radwanicach 193, Szkoła pięcioklasowa w Hermanicach wraz z ochronką 161. Szkoła początkowa i ochronka w Witkowicach 80, Razem 3570. W roku zaś 1911/12 było 2699.

Cyfry te mówią za siebie. 3570 dzieci zostanie Polakami, 3570 pionierów polskości wykształcą szkoły TSL. na kresach zachodnich. Zestawienie liczby uczniów z dwu lat ostatnich wskazuje, że zastępy dziatwy szkolnej się wzmagają, ze uświadomienie narodowe coraz szersze zatacza kręgi, że wysilona praca TSL. zbawienne, z roku na rok lepsze wydaje owoce. W poczuciu spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny, obowiązku spełnionego dobrze, patrzy TSL. ufnie w przyszłość, wierząc, ze społeczeństwo oceni należycie trudność i ogrom zadań Towarzystwa na kresach i nie odmówi mu uznania i poparcia na na przyszłość. Liczba tych szkół jest nie wystarczająca, w bliskiej przyszłości winnyby powstać nowe zakłady, jezeli mamy z naporem niemieckim i czeskim skutecznie walczyć, jeżeli nasze ofiary w morzu milionów czeskich i niemieckich nie mają zniknąć zupełnie!

Przedstawienie w Klubie rękodzielniczo mieszczańskim. Kółko amatorskie, utworzone w łonie Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, zachęcane powodzeniem, jakiego doznało, urządzając przed dwoma ty godniami przedstawienie, przygotowuje na tę niedzielę (10 listopada b. r.) nowy wieczorek. Na program złoży się: Monolog, dyalog, śpiew, deklamacya tudzież znakomita sztuka ludowa Anczyca: »Łobzowianie«, ze śpiewami i tańcami. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna dla członków i ich rodzin. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Ceny miejsc bardzo niskie. Kółko ma nadzieję, że podobnie, jak pierwszym razem, członkowie bardzo licznie pospieszą do Klubu (ul. św. Krzyża l. 7), aby wziąć udział w przedstawieniu i zabawie. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Pogrzeb bł p Maurycego Dattnera. Przy niezwykle licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb bł. p. Maurycego Dattnera, zmarłego prezydenta tutejszej Izby handlowej i przemysłowej.

O godzinie pół do dwunastej w południe w westybulu gmachu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej ukazała się, niesiona na ramionach, trumna ze zwłokami bł. p. Dattnera, złożona dotąd na katafalku w sali plenarnych posiedzeń Izby. W westybulu gmachu Izby żegnał pierwszy zmarłego prezydenta jej imieniem wiceprezydent Jan Kanty Federowicz.

Prezydent dr Leo pożegnał następnie zmarłego imieniem miasta, podnosząc zasługi bł. p. Dattnera, jako członka Rady miasta. Pracowitością, energią, bezinteresownością, zdobywał zmarły ważne posterunki, a z obowiązków zawsze wywiązywał się najlepiej.

Imieniem bliższych przyjaciój i towarzyszów pracy żegnał zmarłego wiceprezydent Józef Sare. Znajomość stosunków i ludzi, rozważny i bystry sąd, dar łagodzenia przeciwieństw, czyniły działalność Maurycego Dastnera czynnikiem nader dodatnim.

Po tych przemowach złożono trumnę na rydwan, zaprzęgnięty w cztery konie. Osobny karawan wiózł liczne wieńce. Za rydwanem szła rodzina, a dalej bardzo liczny tłum publiczności i reprezentantów Izb handlowych z innych krajów, tudzież tutejszych władz rządowych i autonomicznych.

U bram cmentarnych żegnał zwłoki rabin dr Thon, a nad grobem przemówił w pięknych słowach dr Rudolf Beres, żegnając imieniem urzędników Izby handlowej swego zmarłego szefa.

Po odprawieniu modłów złożono trumnę do grobów. Uroczystość pogrzebowa zakończyła się około godziny drugiej po popołudniu.

Pod adresem Dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Jak wiadomo Rada miejska na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła nabyć od Zarządu kolejowego grunta zajęte przez tor kolei obwodowej. Na gruntach tych ma być przeprowadzona ulica, która będzie stanowić niejako drugi pierścień zamykający miasto w szerszym promieniu. Wobec pertraktacyi w sprawie nabycia tych gruntów z gminą, m. Krakowa, Zarząd kolejowy wstrzymał już przed kilku miesiącami ruch na kolei okrężnej. Mieszkańcy Dębnik tudzież sąsiednich gmin przyłączonych wiedząc o tem, że pociągi tym torem nie kursują obrali sobie ten tor za bardzo dogodną drogę. Obecnie od kilku dni widzieć mo-



żna codziennie rano i popołudniu kursującą tamtędy lokomotywę. Grozi przeto niebezpieczeństwo, że publiczność ta, która chodzi wałem nie wiedząc o podjęciu na nowo ruchu na linii kolei obwodowej, może łatwo dostać się pod koła lokomotywy. Największe niebezpieczeństwo grozi na moście kolejowym biegnącym wzdłuż mostu dębnickiego. Most ten bowiem jest tak wąski, że w wypadku, gdyby ktoś z publiczności znalazł się na moście a lokomotywa nadjechała, nie mógłby się pomieścić na boku lecz byłby zmuszony skoczyć chyba do Wisły, co znów grozi niechybnę śmiercią. Byłoby zatem rzeczą wskazaną, aby Dyrekcya kolei w odpowiedni sposób zawiado miła publiczność o podjęciu na nowo ruchu na linii obwodowej i przez to przestrzegła ją przed grożącem niebezpieczeństwem.

Skoro już mowa o moście kolejowym prowadzącym na Dębniki to i na to trzeba zwrócić uwagę odnośnych czynników, że wogóle przechodzenie przez ten most jest połączone z niebezpieczeńątwem. Le gary bowiem są przegniłe a do tego w kilku miejscach zdjęte, skutkiem czego powstało mnóstwo dziur, że obawiać się należy jakiegoś tragicznego wypadku.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby z chwilą, gdy ruch kolejowy na tej linii zostanie znowu wstrzymany, most ten dla ruchu pieszego zamknąć.

Wnioski na państwową Radę kolejową. W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie rozpoczęły się prace nad wnioskami, jakie delegaci Izby zgłosić mają w sprawach ruchu towarowego i osobowego na sesyę państwowej Rady kolejowej, zwołaną na początek grudnia 1912.

Interesenci zechcą ewentualne życzenia w tym względzie przedłożyć prezydyum Izby w drodze pisemnej lub ustnej, najpóźniej do 15 listopada b. r.

Zniesienie konkursu. Sąd krajowy wyższy zniósł zawieszony przed kilku dniami konkurs nad firmą Józefa Massara w Krakowie. Okazało się bowiem, że aktywa tej firmy są kilkakrotnie wyższe od pasywów.

Do czego służy »Wzajemna pomoc rękodzielników«. Fakt, który podamy do publicznej wiadomości, powinien u ogółu rękodzielników krakowskich wywołać należyty oddźwięk. Rozchodzi się w tym wypadku o »Wzajemną pomoc rękodzielników«. Jak wiadomo towarzystwo to powstało w celu niesienia doraźnej pomocy materyalnej rękodzielnikom podupadłym i chorym. Cel bardzo piękny i dlatego też tak gmina miasta Krakowa jak i inne instytucye publiczne subwencyonują rok rocznie poważnemi kwotami »Wzajemną pomoc« w przypuszczeniu, że dany grosz idzie rzeczywiście dla tych, co bez tej pomocy znaleźliby się w ostatniej nędzy.

Tymczasem tak nie jest, bo oto mamy do zanotowania wypadek, gdzie jednostka wcale nie zasługująca na to, otrzymała zapomogę i to nawet w bardzo poważnej kwocie. Jest nią niejaki Adolf Hibiński, spólnik i dyrektor fabryki Jarry. Kto zna stosunki tego człowieka, który daje kapitały na procenta, ten wie, że absolutnie zapomoga mu się nie należała.

Czuli to nawet niektórzy członkowie wydziału »Wzajemnej pomocy rękodzielników«, a jeden z nich po zapadłej uchwale w ten sposób się odezwał, iż prawdopodobnie Jarra nie wypłacił Hibińskiego i dlatego musi go wypłacić »Wzajemna pomoc«.

Skoro to usłyszał Jarra, poczuł się, podobno, obrażonym i zagroził, że godność członka wydziału złoży. Nikt jednak w to nie uwierzył, bo wszak tego rodzaju pogróżek ustawicznie wygłaszanych przez Jarrę, a nigdy nie wykonywanych, nikt nie bierze na seryo.

Ale wracając do udzielenia zapomogi Hibińskiemu, pytamy, dlaczego wydział wspomaga ludzi zu pełnie nieodpowiednich, a rękodzielnikom naprawdę chorym i bardzo ubogim, obarczonym liczną rodziną tych zapomóg się nie udziela, a jeżeli się udziela, to w bardzo skromnych datkach. Czyż nie byłby to czyn obywatelski, aby tą kwotą, którą do stał Hibiński, obdarowało się kilku rękodzielników w nędzy pozostających?

Tak, ale w wydziale »Wzajemnej pomocy« trzebaby mieć takiego spólnika, jak ma Hibiński — Jarrę.

Lodownia miejska a Kosobucki W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi administracyjnej, na którem miała być załatwiona sprawa lodowni miejskiej. Jak już wiadomo, lodownia ta miała być puszczona w ruch i oddana do użytku publicznego jeszcze w dniu 1 maja b. r. a to dlatego aby mieć krystaliczny lód dobry i tani, gdyż brak takiego dawał się dotkliwie odczuwać.

Już na jakiś czas przedtem wniósł Kosobucki podanie, w którem proponuje gminie objęcie tej przyszłej lodowni w dzierżawę. Na posiedzeniu Komisyi popierał gorąco podanie Kosobuckiego jego kuzyn radca Bialik.

Zwracamy uwagę, że podanie Kosobuckiego musi być alimine odrzucone, gdyż oddanie mu w dzierżawę lodowni miejskiej jest sprzeczne z odnośnym paragrafem statutu miejskiego. który nie dozwala na to, aby radny miejski był dzierżawcą lub dostawcą dla gminy.

Czy ma to być nowy prezent dla Kosobuckiego, zrobiony przez gminę kosztem mieszkańców naszego miasta, aby ten nic nie robił, ale miał więcej czasu i sposobności do zajmowania się agitacyą i wyborami?

Kinoteatr T. S. L. (Podwale 6). Przedstawienia codziennie od godziny 4 tej popołudniu, w niedzielę i święta od godzinie 3.

Okręgowy zjazd Towarzystw pomocy przemysłowej. W najbliższą niedzielę, t. j. 10 b. m. odbędzie się, jak wiadomo w Krakowie, w lokalu w filii Ligi pomocy przemysłowej, okręgowy Zjazd towarzystw i komitetów filialnych, należących do organizacyi Ligi.

Z uwagi na obecne stosunki finansowe, wprost zagrażające nietylko wszelkiej dalszej akcyi tworzenia nowego przemysłu w kraju, ale zupełnem zrujnowaniem wszelkich dotąd osiągniętych na tem polu wy ników, na porządku dziennym obrad zjazdu stanie także sprawa usunięcia wszelkiemi sposobami i za wszelką cenę dzisiejszego fatalnego stanu kredytowego.

Liga pomocy przemysłowej zaprosiła na zjazd przedstawicieli miarodajnych czynników rządowych i autonomicznych.

Dotychczas zapowiedziało udział swój kilkadziesiąt Towarzystw pomocy przemysłowej z całej zachodniej części kraju.

Ostrzeżenie. Celem ostrzeżenia stron interesowanych lwowska Izba handlowa podaje do wiadomości, że ministerstwo handlu stwierdziło, że zagraniczni ajenci podróżujący jako zastępcy fabryk wyrobów stalowych i pilnikarskich wyłudzają u naszych przemysłowców zamówienia, które narażają odbiorców na znaczne straty ponieważ dostarczony towar nie odpowiada zamówieniu bądź co do jakości bądź co do ilości.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, demokratyczny kandydat Wilson wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych 302 głosami przeciw 166 głosom. Wiceprezydentem został gubernator stanu Indiana Tomasz King Marshall.

Udział wyborców w tegorocznych wyborach był ogromny. Głosowało przeszło 16 milionów.

Wybrany prezydentem Wilson oświadczył, że celem jego polityki będzie wypowiedzenie wojny trustom i taryfom cłowym, a potem przyjdzie ustawa ochronna dla robotników.

Z teatru „Nowości“. Na obecny program Teatru »Nowości« składa się wielka revuetta ilustrowana muzyką: »Mieszkańcy Krakowa na księżycu«, oryginalny paryski balet nadpowietrzny z udziałem 10 Pa ryżanek. — W niedziele i święta dwa przedstawienia.

Teatr Apollo. Od 1—15 listopada b. r. następujący program: Warszawskie Polskie Towarzystwo Operetkowe. — The 4 Sandoff, akrobaci. — Karnawał Sketsch oryginalny Ottona. — Otto Otto, humorysta. — Duet Dolski, polski duet. — Margit Berge, artystka recytatorka. — Heddy Juliette, kopistka. — Erna Goleston, subretka i inne pierwszorzędne atrakcye.

Firma Back & Fehl powszechny zakład unifor mowy w Wiedniu, otworzyła w Krakowie przy ul. Podwale 5 filię pod kierownictwem p. J. Bettera.

Sprawy zawodowe.

Jak zakładać stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej?!

Ministerstwo robót publicznych rozporządzeniem z dnia 10 listopada 1908 l. 18.365 z chęcią udziela subwencyi stowarzyszeniom młodzieży rękodzielniczej, do których należą wyłącznie uczniowie. Naturalna rzecz, iż stowarzyszenia takie muszą być siedliskiem oświaty, postępu, — nie mogą zaś być tolerowane w nich hazardowe gry, lub bawienia się w politykę. Ministerstwo ogłosiło też rachunki, na których można zakładać tego rodzaju stowarzyszenia i na których je subwencyonuje. Brzmią one następująco: Ministerstwo udzieli subwencyi, jeśli

1) Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej będzie subwencyonowane przez odnośne stowarzyszenia przemysłowe majstrów, izbę handlową kraj i t. p.

2) Jeśli się znajdzie odpowiednia ilość członków, tj. uczniów i młodocianych czeladników.

3) Jeżeli lokal, w którym się mieści stowarzyszenie, odpowiada wszelkim wymogom, tj. roz miarem, oświetleniem, paleniem i t. p.

4) Jeżeli statuta i porządek domowy odpowiadają wymaganiom stowarzyszenia, a do czytelni przyjmowane są tylko książki i pisma w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 2 października 1886 l. 19.503 (Zentralblatt für das gewerbliche Unterrichtswesen, Band V. Seite 169), przyczem książki i gazety do czytelni przeznaczone, mają być wprzód przejrzane przez odpowiednie czynniki:

5) Jeżeli prowadzenie stowarzyszenia i opiekę nad wychowaniem oddano w ręce osób, które mają pełną świadomość przewziętych na siebie obowiązków

6) W końcu gdy przynajmniej 10 część rządowych subwencyi przeznaczoną zostanie na za kupno książek, gier i przyrządów gimnastycznych.

Aby ulżyć stowarzyszeniom, zakładającym czytelnie młodzieży, wydał państwowy zakład wydawniczy książek szkolnych podręczników pt. „Die Errichtung von Horten für die gewerbliche Jugend; eine Anleitung“, który zawiera przepisy o zakładaniu takich stowarzyszeń, a z którego każdy cech może sobie taki program wybrać, jaki dlań jest dogodniejszy. Cena tego podręcznika wynosi 50 hal. — a wkrótce wyjdzie on także w tłumaczeniu polskiem.

Prośby do ministerstwa robót publicznych o udzielenie subwencyi należy przesyłać przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie. Do każdego podania dołącza się statut i porządek domowy i wykaz poczynionych wydatków przy zakładaniu stowarzyszenia, a dłużej zaś istniejących także sprawozdanie szczegółowe i kasowe z roku poprzedniego. Namiestnictwo wszystkie nadeszłe podania odsyła co pół roku do ministerstwa, a to z początkiem marca i z końcem września.

Ponieważ tego rodzaju stowarzyszenia wpływają znacznie na umoralnienie młodzieży, przeto pożądaną jest rzeczą, by wszystkie Stowarzyszenia przemysłowe starały się zakładać dla swych uczniów czytelnie, a z pewnością cel i skutek będzie zbawiennym.

Fundusz zapomogowy dla rękodzielników imienia bł. p. Maurycego Dattnera. Rodzina oraz grono przyjaciół bł. p. Maurycego Dattnera postanowiło uczcić pamięć zmarłego prezydenta Izby handlowej przez utworzenie funduszu, którego odsetki użyte być mają w każdą rocznicę śmierci za zapomogę dla podupadłego rękodzielnika krakowskiego.

Rozdawnictwo wsparć zostanie poruczone Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Na cel ten złożyli dotąd: Rodzina zmarłego 1000 K, Epstein Tadeusz 100 K, Federowicz Jan Kanty 100 K, Bazes Gustaw G. 100 K, Wachtel Bernard 100 K, Tarliński Dr. Zygmunt 100 K. Judkiewicz Jakób 50 K, Rimler Henryk 50 K, Urzędnicy biura Izby handlowej 50 K. personal biura Izby handlowej 20 K, Fröhlich Juliusz, Hohenstadt 200 K, Neuman Teodor, Ołomuniec 200 K. Kraus Juliusz, Linden 200 K, Dr. Ludwik Merz 50 K, Drowa Anna Langstein, Wiedeń zamiast wieńca 20 K, Dr. Zygmunt Ehrenpreis 50 K, Dr. Karol Neuern, Deutschbrod 20 K, Dyr. Zygmunt Holzer 100 K, Gabryel Hellmann, Igława 20 K, Zygmut Mendelsburg 100 K, Maks Neumann, Wiedeń 20 K, Jakób Wolf, Ołomuniec 30 K.

Dalsze wkładki, których wykazy będą ogłaszane, przyjmuje prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Na liczne zapytania wyjaśnia prezydyum Izby handlowej, iż fundusz przeznaczony jest dla rękodzielników bez różnicy wyznania.

Krajowy kurs zawodowy dla stolarzy. W czasie od 18 listopada b. r. do końca stycznia 1913 odbędzie się w Białej krajowy kurs zawodowy dla stolarzy.

Podania o przyjęcie na kurs zaopatrzone świadectwem szkolnem, kartą przemysłową względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy, należy wnieść do Dyrekcyi szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Białej najpóźniej do 10 listopada 1912.

Ubodzy kandydaci z powiatu bialskiego, żywieckiego i wadowickiego, mogą przez czas pobytu na kursie otrzymać zasiłek.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Pożyczki dla rękodzielników Na ostatniem posiedzeniu Rady Patronatu dla popierania rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie otrzymali pożyczki następujący rękodzielnicy i przemysłowcy: Białek Jan, tkacz w Białej 2.000 kor., Wilk Jan, stolarz Lipnik ad Biała 7.000 kor., Łysoń Józef, sto larz Biała 4.500 kor., Goławiecki, ślusarz Myślenice 1.000 kor. na tokarnię, Sekulski, kaflarz Rudnik 2.000 kor., Pohletal, Lwów wyrób kamieni młyńskich 2.500 kor., Bartmiński, wyrób wózków Dynów 4 000 kor., Kuta Józef, wyrób sierpów Komarno 4.000 kor., Budziszak, stolarz Podgórze 6.000 kor., Orzechowski, stolarz Krogulec 1 000 kor., Lipiński Kazim., wyrób stor 1.000 kor., Tereszczak Marya, Lwów wyrób sztucznych liści 5.000 kor., Leśniak, stolarz Tłumacz 8,000 kor., Wittmann, czapkarz Lwów 3 000 kor., Popiel Michał, tkacz Wasylkowce 800 kor., Pawłów Julian, stolarz Stanisławów 800 kor., Ziętarski, garncarz Zalasie 1.200 kor., Studziński, stolarz Zakopane zasiłek 300 kor., Bernarski, Stanisławów 800 kor. subw., Bartoszek, ślusarz Lwów 1.000 kor., Stefanus, kilimkarnia Buczacz 1.500 kor., Bybluk, Kosów 200 kor., Przybyska, Lwów 1.200 kor. (900 kor. pożyczki 300 kor. subw.), Gaszyński, stolarz Kraków 800 kor., Nędzowski, krawiec Dębica 800 kor., Wołoszczuk, tkacz Pistyń 200 kor. subw., Jakobczuk, kuśnierz Kosów 200 kor. subw., Czorny Teodor, tkacz Krosno 200 kor. subw., Bazyli Małecki, stelmach Klimkówka 600 kor. pożyczki, Sabaraj, stolarz Hołowsko 3.500 kor., Inde Husmann, struny do skrzypiec Rzeszów 1.200 kor, Spółka kraw. »Szatnia«, Kraków 10.000 kor.

Wystawa gwiazdkowa w Krakowie. Jak corocznie, urządza Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie wystawę gwiazdkową, która w tym roku mogłaby śmiało być nazwaną »jubileuszową«, gdyż

jest dziesiątą z rzędu. Z każdym rokiem zainteresowanie wystawą jest coraz większe, obroty się zwiększają, a Zarząd dokłada starań, aby obie strony to jest producenci i konsumenci byli z wystawy zadowoleni. Każdorazowa wystawa gwiazdkowa odbiera zagranicy a przysparza krajowi dziesiątki tysięcy koron za drobiazgi i świecidełka i zwalcza przytem pruskie »dyabły«.

Tegoroczna wystawa gwiazdkowa jeszcze z większym niż poprzednio nakładem pracy urządzona — otwartą zostanie w dniu 1. grudnia.

Przemysłowcy krajowi z działu zabawkarstwa, ozdób na drzewka, kosmetyki, słodyczy i artykułów pokrewnych, nadających się na upominki w dzień św. Mikołaja i gwiazdki, powinni zgłosić bezzwłocznie swój udział do Filii Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie ul. Straszewskiego l. 28.

Nowa placówka przemysłu domowego Dnia 4 b. m. odbyło się w Krakowie otwarcie kursu koronek irlandzkich, urządzonego staraniem sekcyi pań Pomocy przemysłowej. Kurs prowadzić będzie fachowa instruktorka p. Marya Przybylska. Zgromadzone uczenice w serdecznych słowach powitała p. Steczkowska, zachęcając do pilnej pracy, aby w ten sposób przyłożyć cegiełkę do ekonomicznego odrodzenia kraju. Następnie przemawiali pp. Till i Krzaczyński o znaczeniu przemysłu domowego. Wśród uczenic znajduje się kilka pań obywatelek i nauczycielek, chcących wprowadzić wyrób koronek irlandzkich do swych wsi.

Dostawa materyałów drzewnych dla wyrobu skrzyń. Fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę materyałów drzewnych dla wyrobu skrzyń w roku 1913. Pisemne oferty należy wnieść najpóźniej do 20. listopada 1912 r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Rozprawy ofertowe. Intendantura 1 korpusu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę żyta i owsa dla magazynów wojskowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

Oferty wnieść należy do dnia 12-go listopada 1912 r.

Dnia 13 listopada 1912 r. odbędzie się w kancelaryi c. k. Zarządu lasów i dóbr państwowych w Tustanowicach rozprawa ofertowa na sprzedaż drzewa opałowego.

C. i k. Intendantura 13 korpusu w Zagrzebiu ogłasza sprzedaż nagromadzić się mających w roku 1913 odpadków płótna do pakowania, szpagatu, starej pościeli i t. d.

Oferty wnieść należy do dnia 4 listopada 1912.

Urząd prowiantowy marynarki w Poli ogłasza rozprawa ofertową na dostawę artykułów spożywczych, jakoto: kawy, cukru, mąki pszennej i żytniej, ziemniaków, wina itd.

Oferty wnieść należy do dnia 30 listopada br.

Ogłoszenie powyższe przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).